№ 133. Warszawa, Piątek 8/20 Maja Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80), kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Donata i Wiktoryna MM.
Wschód słońca o g. 3 m. 59.—Zach. o g. 7 m. 54.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 13.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

KONWENCJA
O WZAJEMNE WYDAWANIE DEZERTERÓW I ZBIEGŁYCH
zawarta między
NAJJAŚNIEJSZYM CESARZEM WSZECH ROSSJI
i
N. KRÓLEM PRUSKIM
w d. 27 lipca (8 sierpnia) 1857 r.
(Dokończenie).

4) Osoby których paszporta, świadectwa pochodzenia lub inne legitymacyjne dowody, nie utraciły jeszcze swéj ważności, albo też co do swego terminu nie dawniéj jak od roku dopiero upłynęły, takowe osoby, jeżeli są poddanemi jednego z dwóch krajów, mogą być do tegoż kraju odesłane, bez poprzedniego z właściwemi jego władzami porozumienia się.

5) Oddanie i przyjmowanie osób tu powyżéj wskazanych dopełniane będzie:

a) ze strony Rossji i Królestwa Polskiego, stosownie do potrzeby, bądź przez pośrednictwo władz wojskowych, w miejscach art. 10 niniejszéj konwencji oznaczonych i upoważnionych do wydawania ciągłego zbiegów i innych osób, bądź za pośrednictwem komor lub przykomórek od nich zależących;

b) ze strony Pruss, za pośrednictwem radców prowincjonalnych (Landräthe) pogranicznych powiatów.

6) Wyjąwszy przypadki przewidziane paragrafem 4m, żadna osoba podająca się za poddanego jednéj z wysokich umawiających się stron, nie może być odesłaną do kraju drugiego, jak tylko za poprzedniem porozumieniem się właściwych władz, które są:

Ze strony Rossji i królestwa Polskiego, komissarz specjalny Rossyjski i naczelnik pogranicznego powiatu Polskiego, każdy w zakresie swoich czynności (art. 19 § 2); ze strony Prus, radcy prowincjonalni (Landräthe) okręgów pogranicznych.

7) Jak tylko, w skutku niezaprzeczonych dowodów, okaże się, że osoba mająca być zwróconą, jest rzeczywiście poddaną państwa, któremu przyjęcie onéj jest przedstawione, naówczas przyjęta zostanie bezzwłocznie, bez względu na jéj wyznanie lub miejsce pobytu (Heimaith), nawet w razie gdyby miejsce jéj urodzenia, lub téż gmina do któréj należy, nie mogły być dokładnie wskazane.

8) We wszystkich tu powyżéj wskazanych przypadkach, wszelkie jakiebądź koszta pochodzące z odesłania osoby należącéj do téj kategorji, pozostaną ciężarem tego kraju, który oddanie osoby dopełni.

9) Jeżeliby rząd Rossyjski lub Polski zechciał się pozbyć cudzoziemca, którego transport do jego ojczyzny, nie mógłby inaczéj być uskutecznionym, jak tylko przez państwo Pruskie, wówczas rząd Pruski nie odmówi nigdy zezwolenia swojego na dokonanie podobnego odprowadzenia, byleby tylko przy wydaniu podobnéj osoby pogranicznym władzom pruskim złożono zarazem:

1) Poświadczone zezwolenie na przyjęcie odsyłającéj się osoby, wydane przez rząd tego kraju, do którego tać osoba należy.

2) Całkowity fundusz na wydatki podróży i utrzymania w mowie będącéj osoby przez całą drogę, aż do jéj ojczyzny.

Jeżeli te dwa warunki nie będą w zupełności dopełnione, rząd pruski, ze względu istniejących w téj mierze układów pomiędzy nim a innemi mocarstwami, nie będzie mógł skłonić się do przyjęcia osoby mającéj być odesłaną do trzeciego mocarstwa. W przypadku, gdyby cudzoziemiec należący do trzeciego kraju, wpuszczony był do państwa Pruskiego, za paszportem Rossyjskim lub Polskim, a państwo z którego on się mieni pochodzić, przyjęcia tegoż odmówiło, władze Pruskie mogą osoby podobne odesłać do Rossji lub Polski, w ciągu roku jednego od czasu wejścia do Prus z jednego z tych dwóch krajów; w paszporcie wszakże powód odesłania ma być zapisany.

Wszelako, gdyby cudzoziemcy, którzyby dobrowolnie opuścili terytorium Rossji lub Polski, lub którzyby byli z niego wydaleni, nie będąc przytem przesłanemi do jakiegokolwiek miejsca pobytu w Państwie Pruskiem, udali się jednak do Prus, z powodu iż kraj z którego mienią się być pochodzącemi, odmówił im przyjęcia, a byli zaopatrzeni w paszporta wyjścia Rossyjskie lub Polskie, okoliczność ta, iż posiadają paszporta Rossyjskie lub Polskie, nie może spowodować odesłania ich napowrót do Rossji lub Polski, i w tym przypadku władze Rossyjskie i Polskie nie będą obowiązane do ich przyjęcia.

Art. 24. Trwanie niniejszéj konwencji, któréj wszystkie rozporządzenia ściągają się i do Królestwa Polskiego, zakreślone jest do lat dwunastu.

Art. 25. Konwencja niniejsza zostanie ratyfikowaną, a ratyfikacje zamienione w Berlinie w przeciągu 6u tygodni lub wcześniéj, jeżeli być może.

W dowód czego my pełnomocnicy obojéj strony podpisaliśmy się przy wyciśnięciu naszych pieczęci herbowych.

Działo się w Berlinie, dnia 27 lipca (8 sierpnia) 1857 roku.

(podp.) *Brunnow*. (podp.) *Manteuffel*.
(L. S.) (L. S.)

Dla tego, po dostatecznem rozważeniu téj konwencji, przyjmując ją, niniejszem zatwierdzamy i ratyfikujemy w całości, ręcząc Naszem CESARSKIEM słowem, za Nas i Następców Naszych, że wszystko, co tą konwencją jest zastrzeżone, zachowywanem i wypełnianem będzie niezmiennie. W dowód czego My tę Naszą Cesarską ratyfikację własnoręcznie podpisawszy, rozkazaliśmy stwierdzić Państwa Naszego pieczęcią.

Działo się w Peterhofie, d. 9 sierpnia, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset pięćdziesiątego siódmego, Panowania zaś Naszego trzeciego.

Na oryginale własną
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:
„ALEXANDER.“
(L. S.)

Kontrasygnował: Zarządzający ministerstwem spraw zagranicznych *Xiąże Gorczakow*.

DROGA ŻELAZNA WARSZAWSKO-WIEDEŃSKA.

Wykaz dochodów za miesiąc kwiecień:

	r. 1859 rs.	k.	r. 1858 rs.	k.
Za przewóz osób . .	34,133	28	32,652	59
„ towarów	45.981	41	38,059	29
razem	80,114	69	70,711	88

Zatém w kwietniu 1859 r. więcéj rs. 9,402 k. 81, a od 1go stycznia do ostatniego kwietnia 1859 r. więcéj rs. 44,043 kop. 23.

ψ. W Petersburgu wychodzi gazeta p. n.: *Ruskij Dniewnik*, poświęcona wyłącznie wiadomościom z prowincji obszernego Cesarstwa. Dla przybywających czasowo do stolicy, dla mieszkańców stałych odleglejszych gubernji, obok pism codziennych zajmujących się polityką, podobny kurjer prowincjonalny, może nieraz między drobnemi wiadomościami zawierać szczegóły bardzo interessujące. Myśl więc podobnego wydawnictwa znajdujemy bardzo dobrą, i nawet radzibyśmy przy okoliczności wspomnieć, że nie zawadziłoby gdyby i nasze gazety więcéj zwracały uwagi na część krajową, odbierając niekoniecznie w formie korrespondencji, lecz nawet w formie prostych doniesień, łatwo obrobić się dające materjały, do drobiazgowéj może, ale ciekawéj kroniki prowincjonalnéj. Prócz tego wspomniona gazeta mieści nieraz bardzo ciekawe wiadomości statystyczne.

Nie spotkaliśmy się dotąd w naszych pismach z żadną wzmianką o *Ruskim Dniewniku*, i dla tego uważaliśmy za potrzebną powyższą krótką wiadomość o nim, przystępując do powtórzenia z niego (N. 84 z r. b.) doniesienia, że jeden z wileńskich literatów zajmuje się teraz przekładem na język polski bajek Krylowa. *Wiadomości gubernjalne Wileńskie* umieszczają próby tego przekładu (bajki Krylowa są już przetłómaczone na język polski oddawna), i robią następne uwagi o tłómaczeniach płodów literatury rosyjskiéj na język polski (mówiąc nawiasem wzięte z Gazety Warszawskiéj N. 289 i 291 z r. z.):

„Nieraz zdarza się czytać w pismach rossyjskich użalenia nad tym faktem, że kiedy literaci rossyjscy coraz chętniéj się biorą do obznajmiania swoich czytelników z płodami polskiéj literatury, u nas się dzieje przeciwnie, tak, że nawet Puszkin i Gogol nie są przetłómaczeni na nasz język. Pomijając, że nie wszystko, co ci dwaj autorowie pisali przełożonem może być na język polski, są bowiem rzeczy wyłącznie tylko dla jednego narodu wartość mające; pomijając i to, że tłómaczeń z Puszkina mamy dość wiele, choć rozmaitéj wartości, a Gogola komedja p. n.: *Rewizor*, powiastka *Płaszcz* i kilka drobniejszych rzeczy, były przełożone na nasz język, żądania jednak są słuszne. *Dusze Umarłe*, ten utwór mistrzowskiéj charakterystyki, a niezrównanego humoru, jakkolwiek niedoprowadzony do końca, niezaokrąglony tak jak to autor zamierzył, pod każdym względem zasługuje na przekład. Już dawno w listach swoich do *Gazety Warszawskiéj* zwracał na to uwagę p. J. I. Kraszewski, głos ten jednak, jakkolwiek tak poważny, tak sympatyczny, nie wywarł zamierzonego wpływu. Jako spekulacja xięgarska dzieło powiodło by się niezawodnie,—zwracamy na to uwagę nakładców.“

Dalej następuje powtórzenie (z N. 289 Gazety Warsz.) wiadomości o przekładach Lermontowa, podanéj i przez nas (w Nrze 78 *Kroniki* z r. b.) Przy okoliczności niech nam wolno będzie dokończyć tego artykułu wyjątkiem z przekładu Demona, wspomnionego przez nas w przywiedzionym wyżéj znaczku, a od niedawna znanego bliżéj tutejszym literatom zdoczytu. Jest to urywek kończący rozmowę kusiciela Demona z bohaterką poematu Tamarą:

...„O wierz! w duchowéj jam krainie
Mógł poznać cię, ocenić mógł,
Obieram cię za swą świątynię,
I władzę składam u twych nóg.
Przynoszę wieczność ci ofiarą,
By miłość wzbudzić w sercu twem,
W miłości wszakże, jak i w złem
Jam wielki, nie znam zdrad Tamaro!
Ja ciebie, wolny syn przestrzeni,
Uniosę w jasnych nieb etery,
I będziesz tam królową sfery,
I będziem tam nierozłączeni.
Na świat ten jako zimny widz
Nie ze współczuciem spojrzysz żywem,
W nim nie jest szczęściem nic prawdziwem,
I trwale pięknem nie jest nic.
Czy wiesz czem ziemskie szczęście te,
Ta miłość ich, płód krótkiéj chwili?
To młoda krew się burzy, sili,
Lecz stygnie krew, bo biegą dnie!
Kto wytrwa przeciw rozłączeniu,
Od pokus nowych się okoli?

Kto wytrwa w nudzie i zmęczeniu,
I w bujnych marzeń swych swawoli?
A choćby mogli się radośnie
Uśmiechnąć ludzie losom swym,
To duch ich niebios nie dorośnie,
Swiat lepszy niedostępny im.
Lecz ty, jak lilji piękna kwiat,
Nie zaznasz losu ich ofiary,
Zachwyceń innych bóle, czary
I cierpień innych dla cię świat.
Więc dawnych pragnień rzuć rój tłumny,
I zostaw ludzi losom ich,
Ja w zamian bezdnią wiedzy dumnéj
Wzrokowi ócz otworzę twych;
I duchów tłumy ci szykowne
Posłusznych mi za sługi dam,
Służebne lekkie i czarowne
Do twych stóp ja przywiodę sam;
I z gwiazd, któremi lśnią niebiosy,
Koronę złotą ci przyniosę,
Z północnych kwiatów zbiorę rosy,
Ustroję ją w tę wonną rosę;
W zachodu jasne ci promienie
Obwinę stan jak w barwny szal,
I aromatu czyste tchnienie
Rozleję w koło ciebie w dal.
Muzyką, któréj dziwny strój,
Osładzać będę twe godziny,
A złożą się na pałac twój
Turkusy, złoto i bursztyny.
Na morskiem dnie w głębinie wody
I nad chmurami wzniosęć tron,
I dam ci ziemię pięknéj, młodéj,
Lecz kochaj mnie.........

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 13 maja. Austrja jak się zdaje, da gabinetowi lorda Derby jeden z mnogich dowodów niewdzięczności.

Jeżeli żołnierze Franciszka Józefa nie pokonali kolejno i nie zwyciężyli jedną po drugiéj armji Sardyńskiéj i Francuzkiéj, odpowiedzialność za to spada na lorda Malmesbury. Nasz minister spraw zagranicznych uchodzi w oczach znakomitych figur w Wiedniu za wroga państwa apostolskiego. Wedle jednego z korrespondetów *Timesa*, główny akt oskarżenia na tem się opiera, iż w d. 25 kwietnia uczynił lord Malmesbury ostatnię propozycją, którą hr. Buol przyjął, a hr. Walewski odrzucił. Otóż hr. Giulay miał przejść przez Tessyn w d. 26 t. m., a plan jego zasadzał się na wysłaniu połowy armji do Novi, podczas, gdy druga połowa pośpieszałaby do Casale. Czas aż do d. 4 maja sprzyjał marszom forsownym, a wojska austrjackie byłyby niezawodnie obiegły Novi przed tą datą. Celem ich było zniszczyć koléj żelazną z Genui do Tortony i do Alessandrji, a Novi właśnie jest jéj punktem połączenia. W takim razie napad na sardyńczyków i francuzów był rzeczą arcywygodną, zwycięztwo było niezawodne, i jeżeli nie zostało wpisane na świetnych kartach dziejów wojennych austrjackich, któż temu winien?... torysi!?

Niepoznana przez tych, którym chciała usłużyć, Anglja prowadzi daléj swe staszliwe przygotowania. Ciągle słyszemy o czynności, jaka panuje jednocześnie w poborze wojskowym, w utworzeniu korpusu ochotników, w uzbrajaniu i wysyłce okrętów wojennych: dziś znowu arsenał w Woolwich otwiera swe wrota i ukazuje cały ogrom swego niszczącego bogactwa. Od trzech tygodni działolejnię powiększono o dwa piece, mogące razem odlewać po 10 dział 68 funtowych; gdyby była potrzeba, nawet więcéj tygodniowo; a można ich nawet dostarczać po 20. Dziś Woolwich ma zapasowych dział 12,000 a wyłączywszy stare i 24-funtowe, można dostarczyć 7000 dział gotowych, licząc po 200, a nawet po 500 na tydzień; teraz wszelako zażądano tylko 100 i rozsyłają je do Malty, Korfu, Gibraltaru, i t. d. z najwyższym pośpiechem. Porty angielskie także hojnie są niemi uposażane. Działolejnia Armstronga kosztująca przeszło 10 miljonów złp. w ogromnym ruchu. Przysposobienie amunicji dochodzi trudnych do wiary rozmiarów. Robią 2 do 3 miljonów kul spiczastych na tydzień, a inne przedmioty w tym samym stosunku.

— Wczoraj ze zwykłą okazałością odbyło się wielkie zebranie oficerów i kawalerów Łaźni. Królowa udzieliła oznaki tego orderu wielu znakomitym osobom, pomiędzy którymi. Sir Johnowi Lawrence, bohaterowi Pendżabu, który jest obecnie przedmiotem wszystkich uprzejmości w kołach urzędowych i arystokratycznych. — W Vestry Wal i Woolwich odbyły się meetyngi, na których uchwalono adressa do J. K. M. prosząc ją o zachowanie najściślejszej neutralności. *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

— Czytamy w dzienniku fran. *Pays:*

»Cesarz austrjacki ma stanąć na czele swéj armji. Już część jego wojskowego orszaku i ekwipaży opuściła Wiedeń.

Wyjazd Jego Cesar. Mości połączony będzie z wielką okazałością. Prawie wszyscy członkowie familji cesarskiéj mają mu towarzyszyć. Mówią o szesnastu arcyxiążętach.

Wiadomość ta zapowiada niedaleką bitwę.

— Donoszą nam o usunięciu się hr. Buola jako ministra spraw zagranicznych i domu cesarskiego. Hrabiego Buol, jak mówią, ma zastąpić hr. Rechberg-Rothenloeven, obecnie minister pełnomocny Austrji przy sejmie niemieckim i prezydent tegoż zgromadzenia. Dymissję hr. Buola przypisują wzrastającemu wpływowi stronnictwa wojskowego, reprezentowanego przez F. Z. M. barona Hess i hrabiego Grünn, wielkiego koniuszego cesarskiego.

Nie ma dziś wątpliwości, że hr. Buol przeciwnym był wysłaniu ultimatum, które spowodowało obecną wojnę, i które popchnęło Austrję w najstraszliwsze położenie, jakie kiedykolwiek miała do przebycia.

— Donieślismy już, że flotylla austrjacka bardzo rozsądnie sobie radzi, postanowiwszy schronić się do portu tryesteńskiego, jako należącego do związku niemieckiego. Lecz dowiadujemy się z dobrego źródła, iż jeśli Austrji uda się ocalić kilka swych wojennych statków, to nie będzie w stanie zasłonić swych zakładów morskich w Pola. Anglja i Francja porozumiały się co do neutralności Adrjatyku, a działania admirała Jurien de la Graviere w tamtych stronach, ograniczą się tylko na czynieniu dywersji. *(Le Nord.)*

E G I P T.

Alexandrja 3 maja. W dniu 25 kwietnia rano, po pięciodniowem obozowaniu na pobrzeżu rozdzielającem jezioro Menzalek od morza Śródziemnego, komisja wysłana z Egiptu przez radę zarządzającą stowarzyszenia kanału Suezkiego, zebrawszy się pod prezydencję p. Ferdynanda Lesseps, udała się na brzeg morza do punktu oznaczonego na przekop, gdzie się już znajdowali: pp. Mongel Bey, inżynier główny dróg i mostów, jeneralny dyrektor robót de Montand i La Roche inżynierowie, Laroksse hydrograf marynarki, Aubert Roche lekarz naczelny, Hardon przedsiebiorca robót, oraz około 150 urzędników, konduktorów, marynarzy i wyrobników fellaków.

P. Lesseps rozwiesiwszy sztandar egipski i zatknąwszy go na czele warsztatów temi odezwał się słowy:

„W imieniu kompanji powszechnéj kanału Suezkiego, na mocy uchwał rady zarządzającéj, uderzamy po raz pierwszy rydlem w ziemię, a pierwsze to uderzenie otworzy drogę handlowi wschodu, cywilizacji zachodu. Zebraliśmy się tu wszyscy w jednéj myśli poświęcenia się interessom stowarzyszonych jako też i zasługom dostojnego twórcy téj kompanji i dobrodzieja xięcia Mahometa Saida.

„Dokładne zbadanie przedmiotu, przekonało nas, że zamierzone przedsięwzięcie będzie nie tylko dziełem postępu, ale nadto nada ogromną wartość użytym na nie kapitałom.“

Wtedy prezes, każdy z członków komisji, a po nich inżynierowie i urzędnicy kompanji, rozpoczęli kopanie kanału.

P. Lesseps zwrócił się następnie do robotników egipskich otaczających go.

„Każdy z was,“ rzekł: „uderzy po raz pierwszy rydlem, jakeśmy to uczynili. Pomnijcie, że to nie samą ziemię poruszacie, ale że tym sposobem pracą waszą, przyniesiecie rodzinom i temu pięknemu krajowi pomyślność i szczęście. Cześć Effendinahowi Mahometowi Said Paszy, niech żyje długie lata!...“

Te słowa przełożono na język Egipski, robotnicy przyjęli je okrzykami zapału i gorliwie rzucili się do pracy. *(Le Nord.)*

F R A N C J A.

Paryż 14 maja. Wiadomość o dymissji hrabi Buola i zastąpieniu go przez hr. Rechberga, jest wyłącznym przedmiotem zajęcia naszego dyplomatycznego świata. Chociaż jeszcze nie wiadome z pewnością powody, jakie skłoniły do usunięcia się tego męża stanu, będącego wyobrazicielem polityki ciasnéj, obrażliwéj i kłótliwéj, któréj zawdzięczamy teraźniejszą wojnę, to wszakże pewna, że to jest nowy ustęp w teraźniejszych okolicznościach. Gdyby to ustępstwo zostało uczynione w swoim czasie dla pokoju Europy, byłoby ochroniło Austrję od położenia, w jakiem się obecnie przez swoje błędy znajduje. Dziś, jest to wynagrodzenie za późne i niedostateczne. Tyle razy oszukana Europa dwuznacznem postępowaniem Austrji, nie będzie w tym postępku widzieć ani zadosyćuczynienia, ani zakładu bezpieczeństwa. Wiadome jest źródło, z którego hr. Buol czerpał swoją uporną wyniosłość; źródło to jeszcze nie wyschło W oczach świata politycznego, upadek Buola oznacza albo rozpaczliwe położenie Austrji, albo nowy manewr dworu wiedeńskiego, Mianowanie pana Ruchberga zastępcą hrabiego Buola, ma także na celu przyciągnienie i zjednanie sobie Niemiec. Przypominamy wszakże o nieporozumieniu nader żywem, jakie miało miejsce między panem Richberg a reprezentantem pruskim przy sejmie niemieckim. Otóż wysłanie nowego prezydenta do Frankfurtu, jest ze strony Austrji usiłowaniem zaprowadzenia większéj harmonji z Prussami.

W pośród więc krzyżowego ognia dyplomacji, armja austrjacka nie stoczywszy żadnéj bitwy, rejteruje się. Gdy zaś uczuje się dość silną, aby wytrzymać atak wojsk francuzkich, kto wie, czy Anglja wraz ze Związkiem niemieckim nie wystąpi z medjacją, aby powstrzymać zwycięzki pochód Francji i Piemontu.

— Mówią, iż wkrótce ma być mianowanych czterech nowych marszałków Francji, a temi będą: xiąże Napoleon, jenerał Mac-Mahon, jenerał Niel i jenerał Regnault de St.-Jean d'Angely.

Cesarz, jak mówią, miał oświadczyć, iż z największą przyjemnością przy pierwszéj sposobności, własną ręką przypnie medal wojskowy xięciu Chartres. *(Le Nord.)*

T U R C J A.

Bośnia. Piszą z Mostaru do *Gazety Temeszwarskiej.*

Kilku baszybuzuków towarzyszących karawanie udającéj się do Niesic, a wiozącéj żywność i pieniądze dla załogi w tym dystrykcie, napadli Uskokowie (rozbójnicy), z którymi połączyli się rajasy Banjani. Zaszła więc utarczka, po obu stronach padło kilku ludzi, ale rabunek dopełnionym nie został.

Temi dniami rozeszły sie niepokojące pogłoski o rajasach Zubcy i Banjani. Dowiedziawszy się, iż kommissja określająca granice, wyłączyła ich dystrykt z terytorjum Czarnogórza, oświadczyć mieli głośno, że obronną ręką sprzeciwią się temu sprostowaniu granic, gdyż wolą umierać, aniżeli stać się znów łupem swoich ciemiężców. *(Le Nord.)*

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Bukarest 4 maja. Alexander Golesco, krewny Mikołaja Golesco, został mianowany ministrem skarbu. Wiele obiecują sobie po jego zdolnościach i młodzieńczéj energji.

Listy z Konstantynopola każą się spodziewać, iż wkrótce Porta uzna podwójne wybory xięcia Kuzy, a to podobno pod warunkiem, aby sam przybył po inwestyturę. Kto wie jednak, czy i od tego warunku nie odstąpi, jak to uczyniła względem Miłosza.

— Wkrótce otwartemi zostaną posiedzenia komissji centralnéj i zaprowadzony sąd kassacyjny. Brak tylko właściwego lokalu na tak znakomite władze w Fokszanach. Mają więc stawiać pałac, a tymczasem trzeba poprzestać na takiem pomieszczeniu, jakie jest możliwe.

— Zgromadzenie mołdawskie już ukończyło swe narady; wołoskie także niedługo je ukończy.

— Pożyczka 5 miljonowa na naglące potrzeby kraju idzie z trudnością.

— Rząd tutejszy ma zamiar w obec zawikłań politycznych, utrzymać ścisłą neutralność tak względem Turków, jak Austrjaków, albo kogokolwiek. Xiąże zajmuje się czynnie utworzeniem siły zbrojnéj z dwóch milicji mołdawskiéj i wołoskiéj, wedle konwencji z r. 1858. Nie brak mu oficerów ani żołnierzy. Zbywa tylko na materjałach, ale i tych wkrótce dostarczyć ma nadzieję.

— *Monitor urzędowy* mołdawski, ogłasza ukaz xiążący, kontrasygnowany przez prezesa Rady ministrów mołdawskich Jana Ghikę, i wołoskich C. A. Kreculesko, zwołujący na dzień 1 maja r. b. komissję centralną do Fokszan. Ukaz ten datowany jest d. 10 kwietnia. *(Le Nord.)*

W Ł O C H Y.

Jak dalece dzienniki austrjackie mówią prawdę, podając nowiny z placu boju, przekonamy się z na-

stępującego urywku:

„Korrespondencja z Lommello z dnia 6go maja utrzymuje, iż w starciu pod Frassineto, Austrjacy mieli tylko z swéj strony bataljon grenadjerów z pułku arcy-xięcia Karola Ner 3ci. pod dowództwem pułkownika Puchnera, pół baterji artyllerji i pluton ułanów. Wojska Cesarskie (austrjackie) biły się z zapałem i utraciły 1 zabitego, 2 ciężko a 8 lekko rannych. Straty piemonckie musiały być daleko znaczniejsze, gdyż korzystając z nocnych ciemności, zniknęli tak, iż ich śladów odszukać nie można było. Rozkaz dzienny do armji chwali publicznie pułkownika barona Puchnera, i podpułkownika Spielberga, którzy w czasie całéj walki kierowali nią z konia pośród ognia karabinowego. Pod adjutantem bataljonowym Marke, zabito konia. Po, wzniesiona o 13 stóp nad zwykłą miarę, zaczyna gwałtownie opadać. *(Le Nord.)*

Neapol 7 maja. Pomimo powierzchownego spokoju miasta, nie można się łudzić: obecne okoliczności i to co wypaść może, nadzwyczaj wszystko jest ważném. Z Turynu dano hasło „cierpliwość i milczenie", pierwsza faza ruchu nie do nas należy! Hasło to tém bardziéj przyszło w porę, że najmniejsze zaburzenia, najmniejsza demonttracja siłą byłyby pokonane. Przedsięwzięto najostrzejsze środki: działa z fortyfikacji dadzą ognia za pierwszym okrzykiem.

Wszelako wątpić należy, czy i tak miasto pozostanie spokojném, jeżeli rząd nie zaniecha myśli neutralności. Przymierze z Piemontem ogłoszone w chwili wstąpienia na tron młodego xięcia, mogłoby wszystko ocalić w Neapolu i jakkolwiek trzyczwarte części narodu uważa tę nadzieję za niedorzeczną, wystarcza przecież ona do powstrzymania niecierpliwych i odroczenia wszelkiego narodowego objawu. Myślą, że Anglja się wmiesza dla ocalenia dynastji: spodziewają się pełnomocnika, a nawet flotty angielskiéj.

Zapewniają, że lord de Redcliffe jest w Rzymie, że czatuje na śmierć króla i gotów jest przybiedz na pierwszą wiadomość i ogarnąć umysł młodego xiążęcia. Ale jeżeli Anglji nie uda się pozyskać koncessji politycznych i reform w administracji, opinja publiczna zaspokojoną nie będzie. Kwestja zmieniła się od 1848 r., już nie idzie o konstytucję, ale o niepodległość Włoch.

Oto kwestja dzisiejsza djabelnie pałąca. Ona to może powikłać sprawy włoskie. ona może pokłócić na nowym gruncie Francję i Anglję, ona nakoniec wstrzymała już raz działania wielkich mocarstw w roku 1856. Król wiedział o tém dobrze, i to jest zagadka jego siły. Dla tego też odroczyli tę kwestję turyńscy mężowie stanu, a oni odbierają swe natchnienia z Paryża; dla tego rząd, a nawet xiąże Kalabrji liczą na poparcie Anglji, kiedy naród nie ufa krajowi, który mu przysłał Nelsona i Bentincka. Nie dla innéj przyczyny, jasno-widzący jenerał Filangieri, mówił do swoich przyjaciół, pytających go o powód usunięcia się do Sorrentu: „Nad Neapolem zbierają się takie straszne chmury, iż ich ani Filangieri, ani Ferdynand zażegnać nie zdoła."

A co jeszcze bardziéj mąci sytuacją, to przedłużająca się choroba króla. Dopóki będzie chorował, rząd będzie w zawieszeniu, dopóki będzie żył, trwać będzie nacisk wewnątrz kraju, neutralność na zewnątrz. Stan dostojnego chorego jest opłakany— wszelako głowa i żołądek zdrowe zupełnie i długo jeszcze konać może.

Mówią także, iż oczekują w Neapolu flotty francuzkiéj, a zapał dla Francji jest tutaj taki, iż w danym razie, przyszłoby jéj tylko, jako jedyną zawadę 10,000 szwajcarów usunąć.

Uzbrojenia wciąż trwają. Hr. Aquila pojechał zwiedzić obwarowania. Pobór za rok 1860 już przygotowany w ministerjum: wiek wymagany z 18 lat na 17 cofnięty.

Hr. Syrakuzy ma się lepiéj.

Na giełdzie było parę skandalów. *(I. B.)*

— Czytamy w *Nordzie* pod dniem 15tym b. m.: Według nadeszłych depeszy, Cesarz Napoleon założył swą główną kwaterę nie w Occimino, lecz w Alessandrji, dokąd przybyć miał dziś o drugiéj godzinie.

— Cesarz miał oddać wczoraj wizytę królowi Wiktorowi Emmanuelowi, a dziś wielka rada wojenna odbędzie się w Alessandrji, lecz z powodu nagłego odwrotu Austrjaków, nie należy się spodziewać aby najmniéj przed ośmiu lub dziesięciu dniami przyszło do stanowczego spotkania. W samej rzeczy, wojska sprzymierzonych muszą teraz działać zaczepnie, z kolei więc muszą opuścić wyborne stanowiska, które pozajmowali, a niepogoda trwająca ciągle w Piemoncie, staje na przeszkodzie większym poruszeniom. Wszystkie rzeki wezbrały, wszystkie płaszczyzny są zalane wodą, a drogi są nieprzebyte.

— W Genui, według wszelkiego prawdopodobieństwa, xiąże Napoleon czekać będzie na kompletne przybycie swego korpusu, którego pierwsze oddziały wylądowały dziś rano do tego miasta. Korpus ten składać się będzie z dwóch dywizji piechoty, z których jedna przybywa z Algierji, a druga należy do armji paryzkiéj, oraz z dwóch pułków szaserów stojących w Lyonie i Grenobli, a które jutro w drogę się udają. Artyllerja już się zebrała w Marsylji, zkąd każdéj chwili wsiądzie na okręta.

Turyn 12 maja. Oto treść wiadomości nadeszłych z różnych stron Włoch. Gabinet toskański jutro zapewne zostanie ogłoszony, skład jego jest następujący: minister sardyński Buonacampi prezesem rady i ministrem spraw zagranicznych, pan Fornet jeneralnym sekretarzem, pan Ricasoli ministrem spraw wewnętrznych, pan Poggi ministrem łask i sprawiedliwości, pan Cammivali ministrem wojny, pan Ridolfi ministrem wychowania publicznego, pan Busacoa ministrem finansów. Mianowaną również będzie rada stanu, któréj prezesem ma być pan Caponi, a pan Peruzzi vice-prezesem. Hrabia Diguy otrzyma missję do Londynu. Przed niedawnym czasem było jakieś nieporozumienie między rządem angielskim a toskańskim, lecz w skutek wyjaśnień pana Scarlett z członkami rządu, stosunki się polepszyły.

Z Lombardji otrzymujemy pewne wiadomości, lecz sięgające zaledwie 6go b. m. Forteca Mantua zawiera obecnie 6,000 garnizonu. Fortyfikacje Borgoforte, leżącą przed Mantuą, z niesłychaną prowadzone szybkością. Ustawiono tam 150 armat i wszystkich mieszkańców z fortecy wypędzono.

— Nieszczęście jakie niedawno wydarzyło się na kolei żelaznéj w Saint Martin, blisko Werony, jest daleko większe niż to podaje *Gazeta Werońska.* Liczba zabitych osób wynosi 180, a ranionych jest nierównie więcéj.

Obawiając się powstania, policja lombardzka wydała rozkaz aresztowania kilkaset osób, które na szczęście zdołały się schronić do Szwajcarji. jednakowoż niektóre z nich dostały się w ręce austrjackie. Jenerał Giulay nowych posiłków domaga się od swego rządu, oświadczając iż bez nich niepodobna mu się utrzymać. Zabrano jakie tylko znajdowały się wozy, furmanów przebrano w płaszcze wojskowe, kazano im złożyć przysięgę, ale im jeść nie dano, tak iż ludzie i konie z głodu padają.

Do Medjolanu przysłano dość znaczną ilość wojska i ammunicji. Ludność tak dalece jest przywiedzioną do rozpaczy, iż lękać się rzeczywiście wypada jakiego niezczęśliwego wzburzenia.

— Piszą z Medjolanu pod dniem 9tym b. m. Armja austrjacka zapewne w téj chwili rozpoczęła swój odwrót. Komendant twierdzy Pizzighettone, leżącéj między Lodi i Cremoną, otrzymał rozkaz wycięcia wyższych nad wzrost człowieka wszystkich drzew znajdujących się naokoło fortecy, aby przystęp nieprzyjacielowi był utrudzony a strzały armat nie zasłaniały. Tym sposobem widzimy, iż idzie o zasłonienie kolumn austrjackich, udających się z Pawji do Mantui. Pizzighettone jest jedynem silnie uzbrojonem stanowiskiem zdolnem do zasłony poruszeń odwrotowych. Forteca ta, leżąca nad Addą nie mało będzie przedstawiać trudności wojskom sprzymierzonym, jeśli będą chciały przebyć rzekę w różnych punktach.

Do Medjolanu wiele nadeszło bark z rannemi, znajduje się blisko 400 wojskowych, których dosięgła kula piemoncka. Liczba chorych z utrudzenia i przypadków w pochodzie, wynosi przeszło 2000. Powszechną oddają tu sprawiedliwość Piemontczykom, iż walczą jak lwy.

Mówią tu, iż posyłka z amunicją, która miała być wyprawioną na pole boju, otrzymała rozkaz przeciwny. Wszystko każe wnosić, iż rejterada w zasadzie uznaną została.

Rząd tymczasem austrjacki, jakby największa panowała spokojność, zajmuje się mianowaniem lub tranzlokacją wyższych urzędników po miastach, mało się troszcząc czy urzędnicy ci mają się o czem udać na przeznaczone im stanowisko. *(Le Nord.)*

Telegramy.

Paryż 14 maja. Monitor ogłasza następującą depeszę, datowaną z Alessandrji 15go maja: Cesarz Napoleon bawi ciągle w Alessandrji, gdzie jest teraz jego główna kwatera. Zdrowie Jego C. Mości jest w najlepszym stanie. Xiąże Napoleon pozostał w Genui w celu organizowania swojego korpusu, którego część oczekiwaną jest jeszcze z Algeru. Zdaje się, iż za ośm dni korpus ten, którego przeznaczenie jest jeszcze niewiadome, będzie mógł wyruszyć na pole bitwy.

Paryż 16 maja (godz. 4 po poł.) Podpisy na pożyczkę doszły dziś do dwóch miljardów czterystu miljonów franków (600 milj. rsr.) Kredyt ruchomy podpisał się na 150 miljonów (37½ milj. rsr.)

Paryż 17 maja (z rana). Dzisiejszy *Monitor* donosi z Alessandrji pod d. 16 b. m. z rana, że od dwóch dni deszcz pada, że ta niepogoda jednak nie przeszkodziła wojskom zająć wskazane przez Cesarza pozycje. Główna kwatera cesarza zawsze jest w Alessandrji.

Paryż 17 maja. Monitor zawiera wiadomość o stanie ostatniéj pożyczki. Podpisy wynoszą do 2307 miljonów, z których na Paryż przypada 1547 miljonów wewnętrzna summa, jaka najmniéj ma być wniesioną, oznaczona jest na 80 miljonów. 525 tysięcy jest osób, które podpisały pożyczkę. Minister mówi w swem sprawozdaniu, że podobny rezultat wykazuje solidarność finansowego systemu, bogactwo, potęgę i patrjotyzm Francji, okazuje ścisły związek między Francją i Cesarzem.

Wiedeń 14 maja. Gazeta Wiedeńska donosi, że po udzieleniu pozwolenia statkom handlowym piemonckim na wolne opuszczenie portów austrjackich, rząd austrjacki spodziewał się podobnego postąpienia co do statków austrjackich ze strony rządu piemonckiego, lecz według ostatnich wiadomości ta nadzieja dotąd się nie ziściła. Wydano więc rozkaz wzięcia pod sekwestr okrętów piemonckich znajdujących się w portach austrjackich.

Z placu boju nic nowego.

Wiedeń 15 maja (rano). Zatwierdzono pożyczkę lombardzko-wenecką 75 milj. fl., płatną i spłacalną w srebrze. Kurs wypuszczenia jest 70.

Wiedeń 15 maja. Cesarz udaje się pojutrze do armji. Arcyxiąże Reiner otrzyma władzę kierowania bieżącemi sprawami państwa w czasie nieobecności Cesarza.

Londyn 16 maja. Piszą z Wiednia do dziennika *Times*, że cesarz Austrjacki wyjeżdża nazajutrz do armji włoskiéj. Austrjacy spodziewają się przyprowadzeniem Piemontu do głodu, zmusić go do uznania żywności we Francji.

Wiadomości z Indji donoszą, iż Tantia-Topi postanowił przebić się przez Nagpore i starać się wzniecić powstanie w rezydencji Madras.

Londyn 16 maja. W łonie gabinetu istnieją nieporozumienia, z powodu polityki zagranicznéj, szczególniéj co do uznania rządu tymczasowego w Toskanji.—Dzisiejszy *Morning Herald* mówi o fałszywéj polityce Piemontu, i w wojowniczych manifestacjach niektórych państw niemieckich, widzi ostrzeżenie dla Francji.

Flotta na kanale la Manche zostanie powiększona o 9 zbrojnych fregat i pewną liczbę korwet z statkami kanonierskiemi.

(Neue Pr. Zeit., Ind. Belge i Le Nord.)

JEZIORO LEDNOGÓRSKIE.

W WIELKIEM XIĘZTWIE POZNAŃSKIEM.

Niedaleko miasteczka Pobiedzisk pomiędzy Poznaniem i Gnieznem, ciągnie się jezioro raz szerzéj to znów węzéj w kierunku od północy ku południowi, już Długoszowi pod nazwiskiem Lednica znane. Przestrzeń jego za czasów tego historyka przeszło na dwie mile ciągnąć się miała. Późniéj może przez przemysł i podniesienie się rolnictwa, na wielu miejscach oschły błota, powierzchnie jezior się zniżyły, a tém samém i przestrzeń ich się zmniejszyła. Dowiódł tego Surowiecki pisząc o Gople, w dziele swem o rzekach i spławach, stać się to samo mogło także z jeziorem Lednicą, tem bardziéj, że pomiędzy gruntami przytykającéj do jeziora wsi Lednogóry, są dzisiaj łąki całem suche i dość od jeziora odległe noszące nazwisko „Czołna." Zdaje się że to nazwisko powstało przez podanie ludu, że tam niegdyś stały czółna i ztąd niemi na wody jeziora wypływano. Dzisiejsza długość jeziora ciągnie się jeszcze około mili.

Być może także, że nazwisko jeziora wzięło swój początek od bóstwa Lado, które to samo co u Rzymian *Mars* miało mieć znaczenie. Albo też od Ledy, która według Miechowity (2) miała być

(1) Długosz Edyc. Lipska tom 1 str. 25.

(2) Miechowita str. 24.

matką bóstw Lelum Polelum. Ztąd téż pobliskie wzgórze i wieś przy niem leżąca Lednogórą przezwana, udzieliła późniéj nazwiska swego pobliskiemu jezioru, zacierając dawną Lednicy nazwę.

Wśród jeziora wznoszą się cztery wyspy, z których największa pomiędzy wsiami Dziekanowice i Latalice, mająca około 30 morg magdeburskich przestrzeni, nosi nazwisko u okolicznego ludu: Gnieznianka albo Ostrów. Druga wyspa mniejsza, ale zawsze dość znaczna, leżąca obok Gnieznianki, zwie się Lednicą, zachowała więc pierwiastkowe i rzeczywiste nazwisko całego jeziora. — Dwie nakoniec małe wysepki, z których jedna należy do wsi Rybitno i miałkie wybrzeża zarosłe trzciną, nazwane są Osuchami, i jak się zdaje dopiero późniéj przez opadnięcie wody powstały. Na wyspie Lednicy wznosi się dość wysoki wał, którego początek i znaczenie wyśledzić trudno. Całkiem więc przeniesiemy się do wyspy Gnieznianki czyli Ostrowa, która pod wielorakim względem zasługuje na uwagę.

W ostatnim krańcu téj wyspy ku stronie południowéj, na brzegu dość wysoko nad powierzchnią jeziora wzniesionym, znajdują się dość obszerne mury, albo raczéj ich fundamenta, dzisiaj już nad poziom ziemi nie wysoko sterczące. Od strony północnéj przez szerokość całéj wyspy, zasłania tę niegdyś budowę dość wzniosły wał. Powiadają i starzy ludzie, iż niegdyś na tym wale miały się wznosić rozłożyste drzewa, jakby bór jaki, co zdaje się dowodzić, iż ten wał nie służył na obronę, do któréj na wyspie w prostéj nieledwie linji wzniesiony, bez żadnéj zasłony od tyłu, służyć nie mógł. Ale raczéj był wzniesiony aby zasłaniał mieszkańców téj budowli od północnych wiatrów. Pan Albin Węsierski dziedzic pobliskich dóbr Zakrzewa, kupiwszy przed niedawnym czasem tę wyspę od rządu, zajął się troskliwie odkopywaniem budowli i nakazał ją oczyścić z ziemi i gruzu, któremi może kilka wieków zasypaną była. Oczyszczenie to dopiero do połowy nastąpiło, a z tego co dzisiaj widziemy, wnosić można, iż tam stała przed wieki świątynia, kiedy jeszcze nasi przodkowie bałwochwalstwu się oddawali.

Ruiny podobnych bałwochwalskich świątyń, tak dzisiaj są rzadkie, iż ktoby nieomylną prawdziwość świątyni na Lednicy udowodnić był w stanie, zrobiłby w mitologji słowiańskiéj, a mianowicie w mitologji naszych przodków Lechów i polaków równie ważne odkrycie, jak ważnem było wydobycie w roku 1848 Swiatowida bohodzkiego z głębi dna rzeki Zbrucza na Podolu, gdzie ten bałwan od obalenia jego czci przez wiele wieków spoczywał, a teraz żyjący nigdzie go poprzednio nie widzieli. Może te ruiny są jedynym a przynajmniéj dzisiaj bardzo rzadkim obrazem dawnych bałwochwalskich świątyń, my jednakże ograniczyć się musiemy tylko na domysłach i przypuszczeniach bo mitologję dawnych Polan mamy opisaną i objaśnioną poraz pierwszy dopiero przez Długosza, zmarłego r. 1480, a zatem na lat wiele po zaprowadzeniu chrześcjaństwa. Trudno odgadnąć skąd on wyczerpnął swą wiadomość, może tylko z dawnych poezji i śpiewów ludu. Trudno jednakże jego podania obalać, gdyż z żadnych innych źródeł nic pewniejszego nie mamy. Obrazu téż dawnych świątyń on nie podaje. Ztąd widzieć można jak ciemne i wątpliwe są wiadomości o bałwochwalczéj religji naszych prodków. Bo trudno przypuszczać, aby cześć bałwochwalczą słowian, najlepiéj nam znaną z nad dolnéj Odry i wyspy Rugji do krain Lechów i Polan całkowicie przenieść można, chociaż i tam nasi pobratymce sławianie mieszkali. Nie są znane nazwiska naszych bogów Helmoldowi i Adamowi bremeńskiemu, którzy nam religją Pomorzan objaśnili. Chociżbyśmy zaś przypuścili istotę bóstw tę samą, a tylko nazwiska różne, to jeszcze przypuścić nie można, aby przodkowie nasi mając odmienne od Pomorzan obyczaje, bóstw swych domowych mieć nie mieli. Tę różność już niektóre obrzędy religijne bliżéj wyjaśniają. W Pomeranji grzebano ciała zmarłych po polach i lasach, gdy Polanie palili ciała po nabożeństwie żałobnem, a po spaleniu ciała męża, palili ciało wprzód ściętéj żony jego. Bo do Polanów nie zdołał tak łatwo przedrzeć się ze Skandynawji obyczaj składania ciał zmarłych w mogiły. W Rugji i w świątyni Rethrze, czyniono bogom Zwantewitowi i Radegastowi ofiarę krwi, a temu ostatniemu nawet na ofiarę r. 1066, poświęcono Jana biskupa meklemburskiego, którego u Obotrytów schwytano i zamordowano. Tymczasem u naszych przodków odbywała się ofiara ognia, i w Gnieznie a podobno także i w Zwinie, na cześć bogom tlał na ich ołtarzach wieczny ogień Zniczem zwany. Porównajmy jednakże szczątki ruin na wyspie jeziora Lednogórskiego, z opisem lepiéj nam znanych świątyń bałwochwalskich na Pomorzu, na téj bowiem jedynie drodze, zdołamy wyśledzić znaczenie tych odkrytych ruin.

Ruiny te, około 120 stóp długie, a 40 stóp szerokie, mające mury na 4 stopy grube, od wschodu w półkole są zaokrąglone. W samem zaś środku tego zaokrąglenia, występuje mur na zewnątrz o tyle, aby tam w środku ołtarz mógł być wpuszczony. Sama zaś budowla jest z kamienia polnego w ogniu w sześcian tłuczonego, wielkość jednak tych kamieni niewiele rozmiar palonéj cegły przechodzi.

Budowla ta składa się z trzech części: z domysłowéj na wschód leżącéj świątyni, w środku z przestrzeni w górze zasklepionéj, któréj sklepienie teraz na nowo sporządzone zostało, i z części na zachód leżącéj, dotąd nieoczyszczonéj z ziemi i gruzów. O ile zaś odgrzebaną została, budowa ta wpuszczona jest w ziemię, i dla tego zdaje się być jedynie tylko fundamentem wyższéj budowli, a te fundamenta na zewnątrz równe są z ziemią. Być jednak może że ten stosunek ztąd powstał, iż zewnętrzną część budowli odkopano i oczyszczono, lecz odgrzebywania zewnętrznych murów zaniechano. Część od wschodu jakkolwiek jest szczupła, nosi na sobie wszelkie znamiona świątyni. Ołtarz kamienny dobrze zachowany stoi w pośrodku zaokrąglonéj części budowy, przy murze w tym celu nieco na zewnątrz wypuszczonym. Pomiędzy ołtarzem a poprzeczną ścianą, oddzielającą świątynię od środkowéj sklepionéj części budowli, po każdéj stronie świątyni wznoszą się dwa dość znaczne murki, jak gdyby służyć miały za podstawę do filarów podpierających sklepienie budowli nad świątynią. Na tym ołtarzu tlał niegdyś jak sądzę wieczny ogień. Być zaś może że owe murki nie służyły za podstawy filarów, ale raczéj stały może na nich cztery jakieś bóstwa, czczone niegdyś w téj okolicy. Zdaje się nasuwać ten domysł szczupłość świątyni, zbliżenie owych murów do siebie i zewnętrznéj ściany. Zdaje się wreszcie, że nie było potrzeba osobnych filarów do podparcia sklepienia, bo i wewnętrzna część budowli jest dziś sklepiona bez wewnętrznéj podpory. Dithmar zaś (3) opisując świątynię w Rethrze mówi: iż była drewnianą sztucznie wyrobioną, wzniesioną na rogach rozmaitego zwierza. Na ścianach zewnątrz bogów i bogiń wyobrażenia dziewie wycięte, a wewnątrz ustawione były posągi z napisami imion każdego z nich, w hełmach i strojach srogo odziani.

Prócz starożytnego sposobu budowania i polnych kamieni, wreszcie i to zdaje się dowodzić, iż to była świątynia przedchrześcjańska, iż główna jéj budowa a mianowicie ołtarz, zwrócony jest ku wschodowi słońca. Wszystkie bowiem nasze najdawniejsze chrześcjańskie świątynie, a mianowicie katedralne, które często na gruzach pogańskich świątyń wznoszono, głównym swym ołtarzem obrócone są ku stronie wschodniéj, co zapewne z pogaństwa do chrześcjaństwa przeszło. Słowianie nie czcili wprawdzie słońca, nie liczyli do bogów swoich żadnego żywiołu lub stworzonego przedmiotu, ale byli z pewném rodzajem uszanowania ku wschodzącemu słońcu. W Nadodrzańskich świątyniach i w Rugji, były jakieś otwory do uważania wschodu słońca. W północnéj słowiańszczyznie znajdowano często grobowiska, gdzie odgrzebane kościotrupy głowami ku wschodowi słońca były położone. A nawet czytamy w Dithmarze, iż kiedy Mieszko I sprzymierzeniec, a pewnie i hołdownik cesarza niemieckiego, wojował naprzeciw Wigmanowi krewnemu cesarza, grafowi lüneburgskiemu, i gdy lud Mieszka pojmał tego grafa, on jako niewolnik miecz swój oddawszy, obrócił się do wschodzącego właśnie słońca, modlił się po niemiecku i umarł (967). A więc wschodzące słońce u dawnych niemców było w poszanowaniu. *(d. n.)*

(3) Dithmar, cap. VI, 17.

Literatura Perjodyczna.

Z umieszczonych w *Gazecie Warszawskiéj* nowości, które w przeszłym miesiącu w handlu księgarskim w Niemczech się ukazały, wymieniamy dla słowianofilów słowniki: illyryjsko-włoski Karola Parcica, wydany w Zara, i niemiecko-kroacki, wydany przez Bogusława Suleka w Zagrzebiu. We Lwowie ma wychodzić jeszcze w r. b. co dni dziesięć pismo moralno-rolnicze, przeznaczone przystępne dla ludu wiejskiego, sług i czeladzi rzemieślniczéj, p. n.: *Dzwonek*, pod redakcją p. Brunona Bielawskiego, nakładem księgarza E. Winiarza. Daléj czytamy wzmiankę o konkursach na rozprawy historyczne, ogłoszonych przez *Societas Jablonoviana* istniejącą w Lipsku, a założoną przez Józefa Alexandra xięcia Jabłonowskiego w roku 1768.

Gazeta Codzienna umieściła krótki rys życia Humboldta.

Z *Kurjera* dowiadujemy się o przybyciu do naszego miasta p. Antoniego Wormzer, śpiewaka, mającego zamiar dać się słyszeć publicznie.—Pan Herman wiolonczelista, bawiący także w Warszawie, w przejeździe do Odessy i daléj, także zamierza wystąpić w Dolinie Szwajcarskiéj.—Pan Marcelli, niegdyś właściciel Nowéj Arkadji, otwiera teraz przy ulicy Elektoralnéj czarodziejski ogród z górą mieszczącą w swém wnętrzu lodownię, i z altanami mieszczącemi ławki. Z szczęśliwych arkadyjskich wspomnień, *Kurjer* przypomina to jedno, że właściciel nowego przybytku zieloności i bawara, pierwszy dał hasło do wielkiéj wędrówki narodów (chcieliśmy powiedzieć muzykantów) niemieckich na bruk Warszawski, sprowadzeniem orkiestr Wencla, Farkasa i t. p. Teraz do nowego ogródka zaangażowano p. Schlesinger-Festhala, dyrektora opery we Włoszech, który po drodze ma zabrać z sobą większą połowę muzyków ze słynnéj orkiestry Straussa. Spodziewamy się że Strauss, który jak i jego nazwisko i historja naturalna dowodzi, nawet kamienie trawić może, strawi i to spustoszenie swojéj kompanji, na rzecz pocieszéj Warszawy.

Warschauer Zeitung donosi o przybyciu do Łodzi zamierzających tam dać koncert pp. Kellnera skrzypka i Kortmana wiolonczellisty z Berlina. Korrespondent pisze daléj o szczegółach dowodzących wzrostu Łodzi. Miasto to powiększa się, rozszerza i zaludnia coraz więcéj, i będzie mogło być z czasem policzone do rzędu wielkich miast. Dotąd nie ma prawa do tego nazwiska, bo stoi odosobnione i nie jest połączone koleją żelazną z innemi wielkiemi miastami. Potrzeba tylko kolei żelaznéj do zakwitnięcia i wzrostu Łodzi.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bentkowski Leon ob. z Mikołajewka nr 584.— Czetwertyńska Kazimiera xiężna z gubernji Podolskiéj nr 490.— Dębowski Zygmunt ob. z Nacpolska nr 584. — Gąsowscy Stanisław ob. i Paweł ob. z Miastkowa nr 601.—Kosobudzki Adolf ob. z Wierzbowa nr 584. — Małowieski Józef oby. z Gostkowa nr 585. — Okęcki Adam oby. z Chojny nr 584. — Wróblewski Jan oby. z gubernji Grodzieńskiéj nr 625.—Zabiełło Paweł doktór z Grodna nr 414. — Gołembiowski Ludwik oby. z Paryża nr 625.—Łączyński Alexander oby. z Paryża nr 393.—Rostworowski Janusz radca stanu kamerjunkier dworu JEGO CESARSKIEJ MOSCI z Londynu nr 570 —Stocka Zuzanna ob. z Krakowa nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Baczyński Józef ob. do Radomia.— Ciemniewski Seweryn ob. do Gołotczyzny.— Gałecki Jan ob. do Lublina.—Karski Mieczysław ob. do Strachomina.—Moraczewski Andrzéj ob. do Rawy.— Witowski Cyprjan ob. do Dzierzbic.— Wesołowski Stanisław ob. do Rawy.—Zabłocki Cyprjan ob. do Rybna. — Grabowska Pelagja ob. do Drezna. — Swięcka Katarzyna oby. do Drezna.

TEATR WIELKI. Jutro: *Muszkietery*.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 8 (20) Maja 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.